

Freeland – wnuczka mełnykowca sekretarzem generalnym NATO?

5 grudnia 2022

Silnie antyrosyjskie stanowisko, zdecydowanie prokijowska postawa podczas obecnej wojny, no i fakt, że jest... kobietą, zdaniem komentatorów, poważnie zwiększają szanse Chrystii Freeland na zostanie następcą Jensa Stoltenberga.

Wprawdzie statutowo zmiana taka powinna nastąpić nie wcześniej niż za rok, jednak sam fakt omawiania takich kandydatur jednoznacznie wskazuje na tendencje dominujące w głównych stolicach NATO. Tym bardziej winno to zachęcić zwłaszcza Polaków, nieodmiennie popierających nasz udział w Pakcie, do zapoznania się z biografią i otoczeniem rodzinno-społecznym kanadyjskiej polityk z ukraińskimi korzeniami.

Imigranci ze skazą

Potomkowie ukraińskich imigrantów mają znaczący wpływ na kanadyjską politykę, co nie powinno dziwić, skoro ukraińskie pochodzenie deklaruje tam ok 1,36 mln mieszkańców. Na jakościowy kształt tej diaspory szczególny wpływ miało wpuszczenie do Kanady prawie 100 000 „uchodźców”, w tym przede wszystkim ukraińskich żołnierzy Waffen-SS Hałyczyna i innych ukraińskich formacji zbrojnych kolaborujących z Niemcami, relokowanych przy założeniu III wojny światowej przeciw blokowi wschodniemu oraz dla realizacji zadań wywiadowczych dla mocarstw zachodnich.

Nowi przybysze początkowo podjęli próbę przejęcia starszej organizacji, Komitetu Ukraińców Kanady, założonego jeszcze w 1940 roku przez emigracyjnych działaczy związanych z Cerkwią uniacką, dawnych hetmańszczyków (zwolenników Hetmanatu Pawła Skoropadskiego) i stronników ks. Augustyna Wołoszyna (przejsiowego przywódcy Karpato-Ukrainy, czyli hitlerowskiego

państwem na Rusi Zakarpackiej). Z nowej fali do grona tego dołączyli działacze melnykowskiej frakcji OUN. Krąg ten prowadził następnie przede wszystkim intensywną pracę wychowawczo-propagandową wśród młodzieży, nie zaniedbując jednak organizowania weteranów z 1 Dywizji Ukraińskiej Armii Narodowej (czyli rebrandowanej Waffen-SS Hałyczyna).

Z kolei banderowcy wobec niepowodzenia akcji przejęcia innych, w 1949 roku założyli jednak własną formację, Kanadyjską Ligę na rzecz Wyzwolenia Ukrainy (obecnie Ligę Ukraińców Kanady), od początku swego istnienia po dziś dzień używając dumnie czarno-czerwonych barw i wprost deklarując dumę z dziedzictwa Stepana Bandery. W składzie Ligi prężną sekcją było Koło Bojowników Ukraińskich Powstańczej Armii.

Ukraińskim krajowym współpracownikiem Ligi był m.in. Jurij Szuchewycz, syn wodza UPA i znany z antypolskich poglądów niegdyś antysowiecki dysydent, a do swej niedawnej śmierci aktywny ukraiński polityk nacjonalistyczny i Narodowy Bohater Ukrainy. Banderowski organ w Kanadzie, „Homin Ukrainy” („Echo Ukrainy”) odegrał znaczącą rolę we wpisaniu w dominujący nurt kanadyjskiej historiografii wybielonej legendy „bohaterskich obrońców cywilizacji zachodniej przed rosyjskim komunizmem”. Praktyczną realizacją takiej polityki była dominująca pozycja banderowskich środowisk emigracyjnych w składzie tzw. Antybolshewickiego Bloku Narodów. Skutki tej obliczonej na pokolenia gry wpływów w pełni dają się odczuć właśnie podczas obecnego kryzysu międzynarodowego.

Dziadek-kołaborant

Zgodnie z nadrzędną dla ukraińskiego nazizmu zasadą centryzmu, środowiska te wspierały aktywność potomków ukraińskich imigrantów w kanadyjskiej polityce – z zaiscie imponującymi rezultatami. Ukraińskie korzenie deklarował jeden gubernator generalny Kanady i trzech premierów rządów stanowych. Chrystia Freeland jest zaś obecnie szykowana, by sięgnąć jeszcze wyżej.

Urzędująca wicepremier i minister finansów Kanady z ramienia Partii Liberalnej jest znaną orędowniczką bezwarunkowego poparcia całego Zachodu dla władz w Kijowie.

Własne sympatie ujawnia zresztą również bez skrępowania, pozując z czarno-czerwonymi barwami ukraińskiego nazizmu, co „The Times Israel” pobłażliwie wspomniał jako faux-pas. Afiszowanie to nie powinno jednak dziwić. Były to wszak kolory rodzonego dziadka Freeland, Mychajło Chomiaka, podczas II wojny światowej z nadania niemieckiego redaktora naczelnego „Krakiwskich Wisti”, wyjątkowo polakożerczego organu melnykowskiego Ukraińskiego Komitetu Centralnego, politycznej czapy dla 14. Dywizji Grenadierów Waffen-SS Hałyczyna.

Dziadek pani wicepremier jeszcze po wojnie należał do najbliższych współpracowników Wołodymyra Kubijowycza, prominentnego melnykowca i wpływowego kolaboranta, z czasem coraz bardziej nieufnie traktowanego nawet przez Niemców w związku z wizjami masowych czystek etnicznych w Małopolsce Wschodniej, dokonywanych na ludności polskiej. Na emigracji Chomiak pomagał Kubijowyczowi stworzyć „Encyklopedię ukraïnoznanstwa”, biblię fałszywej historiografii ukraińskiej, szowinizmu i mitów narodowych.

Fakty zawsze są „rosyjską manipulacją”?

Gdy kolaboracyjna przeszłość dziadka wyszła na jaw (dopiero w 2017 roku, po publikacjach kanadyjskiej lewicy) – Freeland określiła zarzuty jako „rosyjską dezinformację” i nie zmieniła wersji nawet po publikacji zdjęcia Chomiaka z Emilem Gassnerem, szefem Wydziału Prasy Generalnego Gubernatorstwa, ani po upublicznieniu artykułów z „Krakiwskich Wisti” wychwalających Adolfa Hitlera i niemiecką politykę na terenach „wyzwalanych od bolszewizmu”.

Nie przekonał jej również własny wuj, znany historyk

ukraińskiego pochodzenie prof. John-Paul Himka, który – wychodząc zresztą z ukraińskich pozycji – przyznał, że badając tematykę holocaustu, w archiwum własnego teścia znalazł potwierdzenia jednoznacznego poparcia jego gazety dla hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej. Prof. Himka w efekcie przeszedł na pozycje krytyczne wobec gloryfikacji OUN i UPA, jednak Freeland wypomniała mu jedynie z przekąsem, że „przecież dziadek wspomagał go, gdy decydował się eksplorować tak trudne tematy”. Powtórzyła też, że oskarżenia to „element rosyjskiej strategii zmierzającej do destabilizacji zachodnich demokracji”.

Kwestia odpowiedzialności

Jasne, nie odpowiada się za grzechy ojców. Nie jest to jednak jeszcze uzasadnienie, by grzechy te, a zwłaszcza zbrodnie wychwalać. Na tym polega podstawowa kontrowersja związana z aktywnością niektórych środowisk ukraińskich. Nie ma bowiem niczego nienaturalnego, ani nawet subiektywnie godnego potępienia w kultywowaniu własnych narodowych tradycji, nawet tych niekoniecznie podobających się innym nacjom.

Rocznice zwycięstw dla jednych – będą zawsze wspomnieniami klęsk dla tych drugich. Jest jednak, a w każdym razie w powszechnym odczuciu powinna istnieć nieprzekraczalna granica, taka jak jednoznacznie potępienie zbrodni, zwłaszcza tych najcięższych, jak ludobójstwo. A właśnie tego brakuje w postawie wielu Ukraińców, poddanych intensywnej indoktrynacji ideologicznej w duchu neonazizmu. Jeszcze zaś wyraźniejsze takie Non Possumus obowiązywać musi wobec jawnych neobanderowców, neomelnikowców i innych dziedziców zbrodniczych tradycji OUN, UPA i Waffen-SS Hałyczyna. Niestety, jak widać po polityce nie tylko Zachodu – zasada ta odchodzi w przeszłość.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info

Źródłografia

1.

<https://www.cbc.ca/news/politics/chrystia-freeland-nato-1.6575239>

2. <https://www.lucorg.com/about/>

3.

<https://blogs.timesofisrael.com/canadas-deputy-prime-minister-commits-a-faux-pas/>

4.

<https://www.theglobeandmail.com/news/politics/freeland-knew-his-grandfather-was-editor-of-nazi-newspaper/article34236881/>

5.

<https://ottawacitizen.com/news/national/defence-watch/chrystia-freelands-granddad-was-indeed-a-nazi-collaborator-so-much-for-russian-disinformation>